

Palestyna na prawym brzegu Wisły

24 sierpnia 1940 r. Adam Czerniaków, prezes warszawskiego Judenratu, odwiedził rolniczą farmę chaluców (pionierów) działającą na Grochowie. Pracujący na gospodarstwie chłopcy i dziewczęta z dumą pokazywali nową stajnię, dwa konie oraz pożyczoną krowę. Przygotowali też poczęstunek: kanapki i barszcz z ziemniakami a prezes Czerniaków dziękował im za... umożliwienie podróży z Egiptu do Palestyny.

Syjniści na Grochowie

Wizyta **Adama Czernikowa** miała miejsce jeszcze przed zamknięciem getta, do czego doszło w listopadzie 1940 r., ale już wtedy sielska i rolnicza atmosfera w kibucu zrobiła wrażenie na gościach przybyłych z centrum Warszawy. Od jesieni 1940 r. kibuc był prawdziwą oazą. Praca na świeżym powietrzu dawała wytchnienie od ciasnoty zamkniętego i przeludnionego getta a uprawa roli, choć ciężka, umożliwiała pozyskanie dodatkowej żywności.



Członkowie ruchu He-Chaluc w kibucu na Grochowie, lata 1923 - 1930

GHETTO FIGHTERS' HOUSE, DOMENA PUBLICZNA

Podziękowanie prezesa Czerniakowa miało ukryty sens. Gospodarstwo było prowadzone przez syjonistów z organizacji **He-Chaluc**. Ich celem było przygotowanie młodych ludzi do wyjazdu do Palestyny. Przyuczano ich do wykonywania zawodów przydatnych w tworzącym się społeczeństwie przyszłego państwa żydowskiego. W kibucach takich jak Grochów aktywnemu uczeniu się uprawy roli i hodowli towarzyszyły min. kursy hebrajskiego oraz historii i kultury żydowskiej.

Nie chodziło więc tylko o możliwość wyrwania się z Dzielnicy Północnej czy uprawę jarzyn i warzyw, tak potrzebnych warszawskim Żydom podczas okupacji. Pionierzy realizowali także swój plan czynnego przygotowania się do życia w Palestynie a jednocześnie uprawiali szparagi, rabarbar, cebulę, fasolę, kapustę oraz buraki cukrowe i pastewne.



Mieszkańcy kibucu wyruszają na wycieczkę, 1930

GHETTO FIGHTERS' HOUSE, DOMENA PUBLICZNA

Postępowa farma rolnicza zamiast cmentarza.

Kibuc Grochów o powierzchni łącznej 30 ha powstał w 1919 r. na terenach, które zakupiono jeszcze przed I wojną światową by urządzić tam trzeci (po Bródnie i Woli) żydowski cmentarz w Warszawie. Plan wzbudził opór mieszkańców i ostatecznie nie został zrealizowany. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości gmina wyznaniowa przekazała działki przy obecnej ulicy Grochowskiej organizacji syjonistycznej He-Chaluc. W kibucu młodzi ludzie nie tylko uczyli się pracy i hebrajskiego, który był językiem ich codziennej komunikacji, ale brali też udział w różnych inicjatywach kulturalnych. Podstawą ideologiczną tego ruchu był socjalizm, zatem farma była zorganizowana na zasadzie wspólnotowej komuny. Wypracowane przez kibucników zyski, a nawet paczki otrzymywane z domu trafiały do wspólnej kasy.

Nie wszystkim było łatwo przyjąć tę zasadę. **Cwi Berzeli**, który wspominał życie w kibucu w latach 30 XX w., opisywał kontrolne poszukiwania „prywatnej” własności przeprowadzane przez członków zarządu. Znajdowano poukrywane chleb, chałki, papierosy lub pieniądze – za złamanie zasady wspólnotowej własności groziło wydalenie z komuny.





Mieszkańcy kibucu, 1934

GHETTO FIGHTERS' HOUSE, DOMENA PUBLICZNA

Pionierzy na Grochowie.

Oferta He-Chaluc była skierowana do młodych ludzi z miast i miasteczek, głównie robotników, ale do kibucu trafiała młodzież o różnym pochodzeniu społecznym. Ich wybór nie zawsze był akceptowany, zwłaszcza w konserwatywnych rodzinach. O tym, jak trudne były takie decyzje opowiada **Cipora Ritow**: jedna z jej ciotek poszła na grób dziadka by duch przodka wpłynął na dziewczynę i przerwał opętanie ideami syjonizmu. Nie chodziło jedynie o program polityczny. Trudno było zaakceptować model społeczny, w którym dziewczęta mieszkaly pod jednym dachem z mężczyznami, a na polach pracowały w spodniach. Początki działalności farmy były skromne. W latach dwudziestych w kibucu przebywało jednocześnie około dwudziestu pionierów. Natomiast w latach trzydziestych kibucników było już około setki a przed wybuchem II wojny światowej na Gocławiu mieszkało nawet 200 osób. Dosłownie brakowało miejsc w sypialniach i trzeba było się dzielić: nawet po trzy osoby w jednym łóżku. Rozwój kibuców był

związany z kryzysem gospodarczym w Polsce, bezrobociem oraz antysemityzmem. Warto wspomnieć, że w 1938 r. na Grochów przyjechała także grupa młodzieży syjonistycznej wydalona z Niemiec.



Członkowie ruchu He-Chaluc na Grochowie, 1937

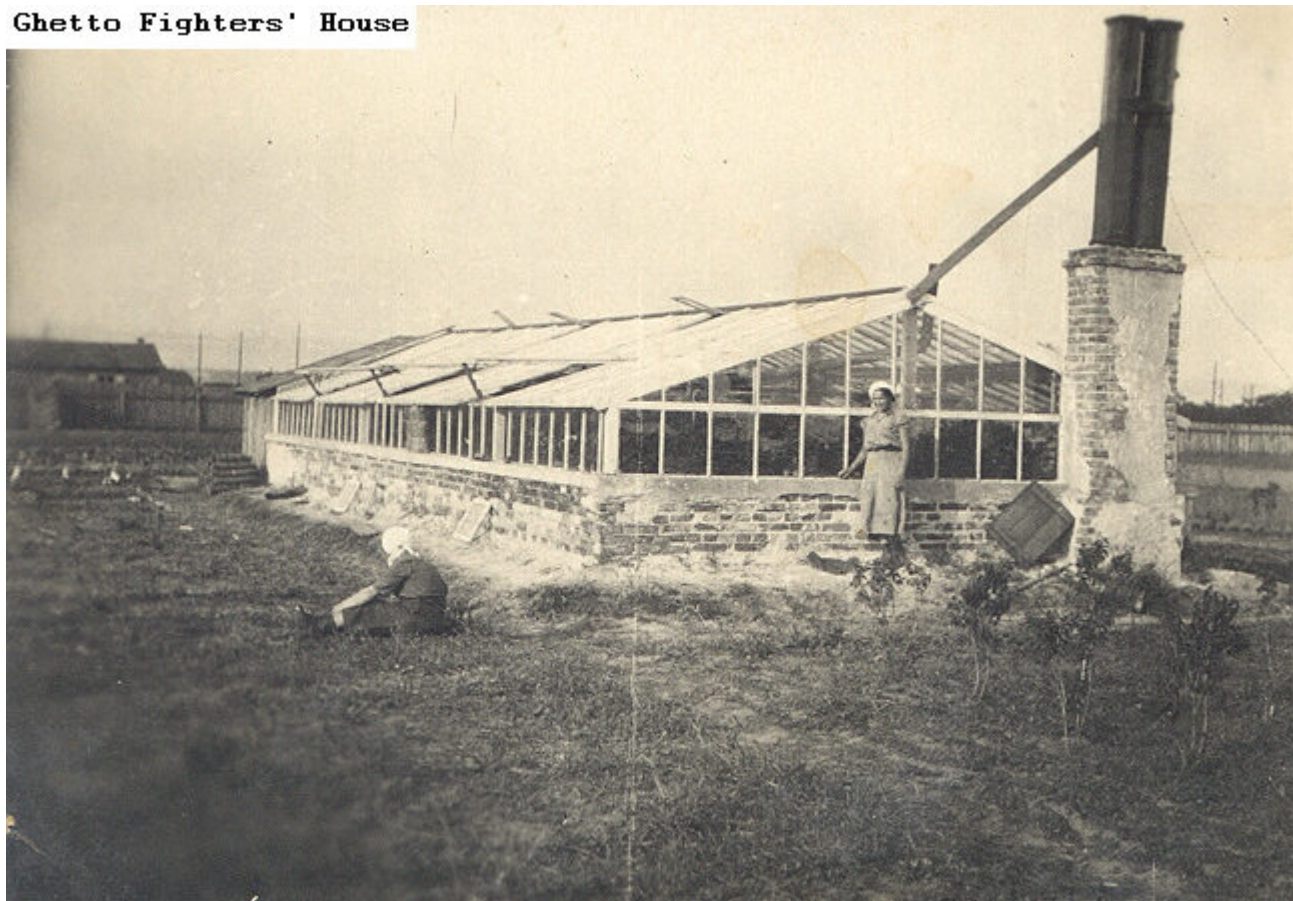
GHETTO FIGHTERS' HOUSE, DOMENA PUBLICZNA

Szklarnie na miejscu bloków

Siedziba farmy to dzisiejsza ul. Witolińska 43, ale niezmiernie trudno jest teraz odnaleźć ślady po kibucowym gospodarstwie. Tam, gdzie pionierzy zakładali szklarnie i orali pola powstało osiedle bloków Ostrobramska oraz kompleks handlowy King Cross.

Na początku istnienia gospodarstwa pionierzy mieli do dyspozycji jedynie drewniane budynki gospodarcze, a mieszkali w domach wynajmowanych na Grochowie. W połowie 1925 r. powstała ceglana obora, a w 1928 r. rozpoczęto budowę murowanej siedziby z dwoma sypialniami, jadalnią oraz świetlicą. W przybudówkach ulokowano szwalnię i zakład szewski, które wytwarzały ubrania dla członków kolektywu. Pionierzy wprowadzili się tam w 1934 r., a ukończenie prac było możliwe dzięki ofiarności darczyńców takich jak znany warszawski filantrop Henryk Doktorowicz.

Ghetto Fighters' House



Szklarnia w kibucu, lata 1935-1937

GHETTO FIGHTERS' HOUSE, DOMENA PUBLICZNA

Dożynki na blokowisku

Młodzi ludzie trafiający na Grochów najczęściej nie mieli żadnego doświadczenia rolniczego czy

nawet ogrodniczego, więc zatrudniano specjalistę agronoma. Dzięki **Aronowi Kryńskiemu**, który nadzorował gospodarkę kibucu od 1931 r., udało się jednak stworzyć sprawnie działającą farmę. Co ciekawe, sam Aron Kryński nie podzielał poglądów syjonistycznych, był za to świetnym managerem oraz miał wykształcenie rolnicze. To on m.in. wprowadził 8 godzinny dzień pracy. Co uprawiano na Grochowie? Według planu zasiewów na sezon 1934/1935 zaprowadzono uprawy: pomidorów, rabarbaru, lilii i innych kwiatów, szparagów i kalafiorów. Członkowie kolektywu wspominają aż 120 gatunków róż, a wyhodowane kwiaty otrzymywały nawet nagrody na wystawach florystycznych w Warszawie. Uprawiano też łąki (siano), żyto, jęczmień, łubin, ziemniaki, buraki i inne warzywa. Plony sprzedawano na targach oraz na warszawskiej giełdzie warzywnej. Na Grochowie hodowano także zwierzęta: krowy i drób oraz konie, które służyły głównie do prac polowych, ale uczono się także na nich jeździć i organizowano wyścigi. Prawdziwym świętem kibucu były dożynki, na które przyjeżdżało mnóstwo gości. Budowano wówczas wielkie stogi siana, a warzywa układano w fantazyjne wzory.





Mieszkańcy kibucu, 1937

GHETTO FIGHTERS' HOUSE, DOMENA PUBLICZNA

Czas rozwoju

Lata trzydzieste to okres największego rozkwitu farmy rolniczej na Grochowie i nie chodzi tylko o rośliny z kibucowych pól oraz szklarni. Kwitło życie towarzyskie i kulturalne: piątkowe i sobotnie potańcówki były sławne na całą Warszawę, a chór oraz trupa teatralna dawały przedstawienia także poza kibucem. Na Witolińską przybywali goście z kraju i z zagranicy: przyszła premier Izraela Gołda Meir tańczyła z pionierami horę a Miss Judea **Zofia Ołdak** fotografowała się z krowami.

Początkujący żydowscy rolnicy sporadycznie zwracali się o pomoc do sąsiadów – korzystali z

porad gospodarskich czy zatrudniali do pomocy przy żniwach lub wykopkach. Pionierzy pracowali także w działających poza kibucem: garbarni i browarze a czasem na herbatę przychodzili policjanci z XVII komisariatu, na którego terenie znajdowała się farma. Sąsiedzi kupowali też warzywa, kwiaty, mleko i jaja. Z biegiem czasu, i rozwojem żydowskiego gospodarstwa, pytali także o doświadczenia rolnicze zwłaszcza o ziarna nowych odmian wprowadzanych na pola Grochowa.



Pasieka w kibucu, 1937

GHETTO FIGHTERS' HOUSE, DOMENA PUBLICZNA

Czas niepokoju

Druga dekada niepodległości Polski to także okres wzrastającego antysemityzmu, co wpływało na relacje kolektywu pionierów z otoczeniem a żadna z działek położonych wokół kibucu nie należała do żydowskich instytucji lub właścicieli prywatnych. Coraz częściej dochodziło pogrózek

pod adresem członków kolektywu: raziło to, że na farmie pracowano w niedzielę oraz fakt, że dziewczęta ubierały się w spodnie. Niejednokrotnie zaczepiano je w dość nachalny sposób, więc rzadko same wychodziły poza teren farmy. Pionierzy zapamiętali pogardliwe określenie „Palestyniec” i obrzucanie kamieniami. Z biegiem czasu dochodziło do coraz poważniejszych napadów, również terrorystycznych z bronią w ręku. W maju 1935 r. napastnicy ostrzelali główny budynek oraz wrzucili do wnętrza bombę. Podczas napadu zginęła członkini kibucu Frida Wołkowyska. Sprawców napadu nie wykryto, a ich ofiara została pochowana na żydowskim cmentarzu przy ul. Okopowej (nagrobek zachował się do dziś). Od tego czasu zaczęto na Grochowie organizować kursy samoobrony a gospodarstwo otrzymało zezwolenie na posiadanie broni, którą noszono także podczas prac polowych.

orzywien, pragmatycznie, podjęto w Europie i zagwarantowano jego dobrodziejstwo swoim krajom, zapowiadając barierę zupełną i dokładną zastosowanie dyspozycji paktu Ligi Narodów, zmierzających do utrzymania bezpieczeństwa narodowego, integrowania terytorialnej i niepodzielności politycznej państw — zdecydowanie i zawarcia układu europejskiego, mającego ten cel, w oczekiwaniu na to, aby się przyczytno w miarę, jak jest to od nich zależne, do skutecznego zastosowania dyspozycji paktu Ligi Narodów.

porozumieniu zawrzeć traktat w tym celu i wyznaczyć swoich pełnomocników: ambasadora Włodzimierza Piotrowskiego i ministra Piotra Laval'a, którzy, po dokonaniu wymiaru ich oznaczonych za dobre i we właściwej formie pełnomocnictw, powzięli następujące dyspozycje:

ART. 1) W wypadku, gdy Francja lub ZSRR stałyby się przedmiotem zagrożenia lub niebezpieczeństwa agresji ze strony jednego z państw europejskich, ZSRR i nawołując Francję zobowiązuje się dokonać wszelkimi możliwymi środkami pomocy, mającej na celu powzięcie zaradków dla przeciwdziałania dyspozycji art. 16 paktu Ligi Narodów.

ART. 2) W wypadku, gdy w warunkach przewidzianych w art. 15 paragraf 7 paktu Ligi Narodów Francja lub ZSRR byłyby, pomimo intencji, szczerze pokojowych obu krajów, przedmiotem agresji niepropagowanej ze strony jednego z państw europejskich, ZSRR i nawołując Francję uzyczyć sobie maksymalnej pomocy i po

parciu. —
ART. 3) Biorąc pod uwagę, że wg art. 16 paktu Ligi Narodów każdy członek Ligi Narodów, który ucieka się do wojny wobec zobowiązania, wynikającego z art. 12, 13 i 15 paktu, jest temsamem uważany za dopuszczającego się aktu wojny przeciw wszystkim

przez jedną ze stron, zawierającą umowę z przedmiotem przynajmniej racjonalne wypowiedzeniem przed wyłączeniem tego okresu, to będzie obowiązywał bez ograniczenia czasu trwania. Przytem każda ze stron, zawierająca umowę, będzie mogła go wypowiedzieć na roli zgody.

PROTOKÓŁ PODPISANIA.
W chwili podpisania traktatu wzajemnej pomocy francusko — sowieckiego, datowanego z dnia dziesiątego, pełnomocnicy podpisali następujący protokół, który będzie zawierał w wymiarze dokumentów ratyfikacyjnych traktatów.

1. Rozumie się, iż celem art. 3 jest zamieszczenie każdej strony, zawierającej umowę do utrzymania maksymalnej pomocy drugiej stronie, stosując się ratyfikacjom do zakresu Rady Ligi Narodów, skoro tylko zadania one wyrażały w myśl art. 16 paktu.

Rozumie się również, że obie strony dróżką będą zgodzić, aby wysłać od Rady Ligi do zażycia interwencji. Jeżeli jednak Rada z jakiegokolwiek bądź powodu nie wyrazi żadnych zastrzeżeń, lub jeśli nie dojdzie do jedności, wysłanej aktowały, strony dróżką będą zgodzić, aby zobowiązania wzajemnej pomocy niemniej jednak były zastosowane.

Również rozumie się, że zobowiązania wzajemnej pomocy, przewidziane w obecnym traktacie, dotyczą tylko wypadku agresji dokonanej przeciw własnemu terytorium jednej ze stron, zawierającej umowę.

2. Ze względu na to, że wspólną intencją obu stron jest w niczem nie sprzeczać się przez obecną umowę z zobowiązaniem, poprzednio traktat zobowiązaniem, poprzednio przyjętym wobec państw trzech przez Francję i ZSRR, na mocy opublikowanych traktatów, rozumie się, iż dyspozycje tegoż traktatu nie będą mogły znaleźć takiego zastosowania, które, będąc niezgodne z umowami zobowiązań, przyjętymi

nią ze względu na zobowiązania, wynikające z tych różnych układów i która to forma powinna jednakże nie być zobowiązaniem, wynikającym z obecnego traktatu.

4. Obu strony stwierdzają, iż zobowiązania, których rezultatem jest obecny traktat, były poczynione na podstawie celu utrzymywania układu bezpieczeństwa, obejmującego kraje na północnym wschodzie Europy, a mianowicie ZSRR, Niemcy, Czechosłowację, Polskę i państwa bałtyckie, sąsiadujące z ZSRR. Obok tego widzieli być zawarty traktat wzajemnej pomocy pomiędzy ZSRR, Francją i Niemcami, w którym, każde z tych trzech państw, winno się zobowiązać do utrzymania wzajemnej pomocy tem samą drogą, które byłoby przedmiotem agresji ze strony jednego z tych trzech państw. Ponieważ, iż okoliczności nie pozwoliły dotychczas na wzięcie tych układów, które obie strony w dalszym ciągu uważają za pożądaną, jednako zobowiązania wyłączone w traktacie wzajemnej pomocy francusko — sowieckim, powinny być rozumiane w ten sposób, że nie mogą one działać inaczej, jak tylko w granicach przewidzianych w układzie trójstronnym, pierwotnie proponowanym. Należyć od zobowiązań, wypływających z niniejszego traktatu, przeproszenia się jednocześnie, iż zgodnie z paktem francusko — sowieckim o nieagresji, podpisanym 28 listopada 1932 r. i bez przyniesienia porażki uszczelnienia wzajemnych zobowiązań tego paktu, w wypadku, gdyby jedna z stron stała się przedmiotem agresji ze strony jednego lub kilku państw europejskich nie wymienionych w układzie trójstronnym. Druga strona, zawierająca umowę powinna się powstrzymać przez czas trwania konfliktu od wszelkich pomocy i poparcia bezpośrednich lub pośrednich dla napastnika lub napastników, przytem każda

ATLANTIC
poc. 4, 6, 8, 10.
JUTRO — godz. 12 i 2
PORANKI POPULARNE.
CZERWONY SULTAN
JUTRO POPULARNE
42nd STREET
ULICA SZALEŃSTW

Skrytobójczy napad na fermę chalucową w Grochowie

17-letnia dziewczyna śmiertelnie ranna

Strzały i bomba

(c) Wczoraj wieczorem niewykręć dołąd sprawcy dokonali krwawego i skrytobójczego napadu na fermę chalucową w Grochowie. Ofiarą napadu padła 17-letnia Chalucha Fryda Wołkowyska, która od dłuższego czasu pracowała na fermie, by osiągnąć cel swoich marzeń — certyfikat do Palestyny.

Bezpośrednio po otrzymaniu pierwszej wiadomości wyjechał do Grochowa nasz sprawozdawca.

W świetle zebranych przez nas szczegółów przebieg zapała przedstawia się następująco:

Była godzina 9 wiecz. W jednym z pokojów domu, zamieszkanym przez chaluców odbywał się pogadanka kwincy. Nagle rozległy się pod oknami dwa strzały, a w parę sekund później — zanim jeszcze obecni zorientowali się w sytuacji — silna detonacja wstrząsnęła ścianami domu. Wśród zebranych powstało paniczne zamieszanie. Niektórzy rzucili się kł drewnianym i z ławki osunęła się na

Zaalarmowano policję i pogotowie.

Przybyli lekarze stwierdzili ciężką postępującą raną do szpitala Dr. Języc, gdzie w chwili, kiedy piszę te słowa walczą z śmiercią. Sprawcy nie wykryto. Ustalono, że uciekając — trzuli na podwórzu granat ręczny, który silą wybuchu wykopał lej.

Energicznie dochodzenie prowadzi 17 komisariat PP.

Stara Wołkowyskiej jest — jak się dowiadujemy po północy — bezradziejny.

Fryda Wołkowyska pochodzi z Filipowa pod Suwałkami.

W ciągu kilku zaledwie dni zbliżająca, krewi umazana łapa okna dwóch napadów na instytucje żydowskie.

Przed kilku dniami wybuchła naszyjna pęknięcia na boisku Małabi, w kilka dni potem dokonano zamachu na przystanek Małabi — wczoraj wieczorem znowu strzał ugodził śmieć

wzrost drożej budżet we 3- bezrol niejsze te 23g zarząd gwał stosar przywa cie u sto. N isé ob i robi konie dół ków Wted chw t PPS. zycy wiści sfi do rzędn suto i tem z C6 tych i nie bezrz 10 m oto bezin rego na, i wagt robo nach tny j tej k wa z przy wzrz pew ry t podi obyt dok ciał

Wolkowskiej. Skierował łutę re-
wołweru do celu, którego Fryda
Wolkowską była jedynie
małą częścią. Młoda dziew-
czyna żydowska trafiona
kulą skrytobójczą w chwili,
gdy była wpatrzona w mapę
Palestyny stała się więc symbo-
lem. Lecz nie tylko śmierć
niespodziana naładła Frydke
Wolkowskiej aurole sym-
bolicznej. Symboliczne, choć
krótkie było również jej życie,
którego ostatnim etapem była
myśl o Hule. Kula przeszła jej
mózg w chwili, kiedy robotnik pa-
lestyński Kanani pokazywał na
mapie Hule i objaśniał ile truda,
wysiłku i potu ludzkiego prze-
ciwko będzie użył by bagniste ter-
ne kawałki ziemi dla zbolałych
śleskoniących mas żydowskich.

CÓRKA KRAMARZA ŻYDOW- SKIEGO Z FILIPOWA.

Niedaleko Suwałek, na rzadko
zalesionej równinie usadowiła
się wieś Filipów. Kilkadziesiąt
chat z oborami i stajalami. Na
krajach wioski dworek. Przy
gościńcu biała się ściana długiej
karczmy. Tam przyszła na świat,

ścią i soczystą czernią, drzewa
przydrożne hojnie szalały zie-
lenią i wonią, skłóce ciepło im w
twarz patrzyło.

Fryda wiedziała, że jest córką
Żyda, ale jaka jest różnica mię-
dzy nią a koleżankami ze wsi do-
wiedziała się dopiero w szkole.
Odtąd myślała już nie tylko o za-
bawach i nowych pantofelkach,
które odcień zwykły był jej przy-
wozić na każde święto. Myślała
również o tem, że jest żydów-
ką.

Mijały dżdżyste jesienie, śnież-
ne zimy i słoneczne lata. Coraz
częściej nadchodziły wiadomości
o chalucach, o Palestynie, o no-
wym życiu. I pewnego razu Fry-
da powiedziała ojcu, że chce

wala ochoczo i żywiołowo pobu-
dziła nas do śpiewu. Była senty-
mentalna, ale sentymentalizm jej
bardzo rzadko dochodził do wy-
razu. Umiiała nad nim myśleć za-
panować.

Jedną z koleżanek mówi mi.
Raz jeden widziałam ją w o-
czach Frydy. Było to w jesieni.
Pracowałyśmy na polu. Było bar-
dzo zimno i ręce jej opuchły. Nie
skarżyła się, ale wiedziałam, że
cierpi. Poza tem Fryda była zwa-
sze żuwana i wesoła, choć poważ-
na.

— Jak zachowywała się w
dniu śmierci? Czy przeżywała
coś? Czy była smutna?

— Bynajmniej. Przez cały
dzień pracowała. Po pracy ubra-

Wł. Zabotyński. P. Zabotyński-
mu towarzyszyli do Warszawy
komendant główny „Bejtaru” p.
A. Prope oraz inż. Elpern z Ło-
dźi.

Zabotyńskiego powitali na
Dworcu Głównym członkowie C.
K. sjonistów rewizjonistów z pp.
dr. Wdowskim, Kacem oraz ad-
jutantem Zabotyńskiego p. Ma-
kiem na czele oraz członkowie
komendy głównej „Bejtaru” i
Brith Hachajahu.

Przed Dworcem zebrali się

ła świąteczną sukienkę i posła-
ła na odczyt.

Na żelaznem łóżku Frydy po-
została istotnie wyszarzala su-
kienka robocza. W świątecznej
wyżniona ducha na łóżku szpital-
nem.

Prócz starej drelchowej spó-
dnicy roboczej, sandałów i chust-
ki — pozostały po Frydce roz-
kopane przez nią grządki w ogro-
dzie i — bolesne spojrzenia o-
gorzonych towarzyszy i towarzy-
szek.

(reiss).

odbył Wł. Zabotyński naradę z
członkami C. K. sjonistów Re-
wizjonistów oraz komend głów-
nych „Bejtaru” i „Brith Hacha-
ja”.

Dziś o godz. 12 w poł. wygło-
si p. Zabotyński referat w sali
„Wielkiej Rewji” przy ul. Karo-
wej.

Z POWSZ. ZWIĄZKU ZAWODO- WEGO KSIĘGOWYCH.

W środę dn. 8 bm. o godz. 20 w sie-
dnio Związku przy ul. Ogrodowej
Nr. 4 odbył się wieczór dyskusyj-
ny poświęcony sprawom aktualnym,
a między innymi „Ustawie o amnestji
podatkowej”.

WYCIECZKA DO PARYŻA

(Targi Paryskie)
od 18.V—6.VI. Cena od zł. 480.—
łącznie z paszportem i wizami.
Informacje i zapisy

WORMS et Cie

Warszawa, KROLEWSKA 10,
tel. 533-46.

I. J. SINGER

Bracia Aszkenazy

Powieść nasza „Bracia Aszkenazy”
małe dzieje powstania i rozwoju
wielkiego fabrycznego miasta Łodzi.
Widzimy w tej powieści, jak Łódź
przemienia się z małej wioski osie-
dla na największy ośrodek przemysło-
wy w Polsce. Zaczynamy się z ży-

Za sprawą zamożnego kupca, prze-
łożonego kahału łódzkiego i pobożne-
go chasydu reb. Abrahama Hersza
Aszkenazego dwaj niemieccy fabry-
kanci Heinz Hunze i Fritz Goetzke za-
wierają spółkę i prowadzą swoje fa-
bryki pod jedną firmą. Ich genera-

dała herbatę małemu chasydzkie-
mu chłopcu, który ubrany w so-
binią aksamitową kapość, z za-
darta aksamitną czapką na
głowie, siedział przy stole i pa-
trył na nią zezowatymi oczyma.

21)

nym koniu, wykradnie ją z ro-
dzicielskiego domu i zabierze na
swoją wspaniałą zamkę, sterczącą
dumnie na wyniosłej górze.

Więc komicznym wydał się jej
ten mały chasydzki chłopak, któ-
ry ani przez chwilę nie usiadł
spokojnie na miejscu, wszystko
musi zobaczyć, zagląda we
wszystkie papery na stole, we-
szy, szuka, i podryguje niespo-
kojnie.

Ale tak jak ona patrzyła nań
krzywo, tak jej ojciec przyglą-

list, zwrócony do jakiegoś „Herr
Goldmann in Leipzig” tak, jak
go tego nauczył jego nauczyciel
domowy, buchalter Goldfust.
„Hochwohlgeborenen Herr Sa-
lomon Goldmann” — pisał i wy-
słał się, by zrobić swoją rzecz,
jak najstawniej.

Dinele, onal nie parsknął
mu w twarz, wybiegła z pokoju
i wpadła na matkę z takim dzi-
wym śmiechem, że aż się zate-
rzyła wszystkie łezki na blond
peruce pani Peive. Reb Chaim
odstąpił kielichem małemu ko-

za straż 43 proc. Opornych aresztowa-
wano. Wreszcie odbiorcy tutej, li-
sprowani przez władze chcą również
płacić dawne rachunki, wystawione
formalnie w złotych po dawny kar-
sie w gódnach. Prosimy o interwen-
cję przeciwko tym bezprawom, na-
radzającym przemysł pocił na nieby-
wałe straty i niedające się przewie-
dzić następstwa.

W związku z toczącym się
śledztwem, zwolaki b. p. Frydy
Wolkowskiej zostaną poddane
sekcji sądowo-lekarskiej.
Pogrzebem nieszczęśliwej ofia-
ry zajęło się tow. „Ostatnia Po-
lska”.

Praców obywateli, hemoroidom,
zaburzeniom w żołądku i kciach,
zaleca się picie naturalnej wody
północnej „Praniecka-Jużna” kilka
kropli dziennie. Pytajcie się lekarzy.

przy Al. Kościuszki z uroczysto-
ścią obchodzącą pamiętkowej tablicy
poległych Żydów - łodzin, któ-
rzy oddali życie za Polskę w la-
tach 1914—1920.

W uroczystości tej wezmą
udział: wojewoda p. Hauke - Na-
wak, dowódca O. K. IV generał
Langner, delegacje oficerskie
wszystkich pułków, stacjonowa-
nych w Łodzi, przedstawiciele są-

Z Warszawy przybędą na uro-
czystości prezes Leon Bregman i
poczet sztandarowy, składający
się z 20-nu osób.
Tablicę, na której wyryte są
nazwiska Zmarłych dla Polski 61
szeregowych i 4-ech oficerów
łódzkich wykonali znakomici
larze: Artur Szyk i inż. Łęczyński.

Dokoła potwornej zbrodni

w żydowskiej fermie rolniczej w Grochowie

ARESZTOWANIE PODEJRZYNYCH OSOBNIKÓW.

OGLEDZINY TERENU I BADANIA.

(c) Zbrodniczy napad doko-
nany przez niewykrytych narazie
sprawców na fermę żydowską w
Grochowie przy ul. Witułickiej
43, gdzie rzucono granat ręczny
i dano dwa strzały od których
padła młoda chalucka, 23-letnia
Fryda Wolkowską (z osady
Filipów pod Suwałkami) — wy-
wołał wstrząsające wrażenie.

Wczoraj nad ranem Wolkow-
ska zmarła w szpitalu Dz. Jezus,
dokąd przewieziono ją już w sta-
nie agonji.

Lekarze, którzy zbadali ranę,
orzekli, iż nie dożyje do rana...

Tak się, niestety, stało!

Dochodzenie w sprawie skry-
tobójczego mordu prowadzi U-
rząd Śledczy. W ciągu dnia wco-
rajszego dokonano szerego-
wych oględzin całego terenu, ja-
koteż i sali wykładowej, gdzie
podczas odczytu o Hule, wygło-
szonego przez p. Dawida Kana-
ni, niedawno przybyłego z Pale-
styny — padły śmiertelne strza-
ły, od których zginęła młoda pio-

W związku z toczącym się
śledztwem, zwolaki b. p. Frydy
Wolkowskiej zostaną poddane
sekcji sądowo-lekarskiej.
Pogrzebem nieszczęśliwej ofia-
ry zajęło się tow. „Ostatnia Po-
lska”.

Tragicznie zmarła chalucka
przyjechała do Warszawy przed

rokiem.

O strasznym tym wypadku po-
wiadomieni zostali rodzice Wol-
kowskiej, zamieszkałi w osie-
dzie Filipów pod Suwałkami.

Emergencje dochodzenie w
kierunku ujawnienia sprawców
mordu jest w pełnym biegu.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Napad chuligański na chaluców w Wawrze

(i) O nowym napadzie chuli-
ganów na chaluców powiadomo-
no w dniu wczorajszym C. K.
Oz. „Mistrzaci”.

W Wawrze pod Warszawą
znajduje się kibuc hachszarowy
członków „Polae - Agudas Isra-
el”, którzy ostatnio przystąpili
do „Mechaluc Hamizrachi”.

W ubiegły czwartek grupa

chaluców, którzy przyjechali z
Warszawy tramwajem do Goc-
ławki w drodze do Wawra zo-
stała napadnięta przez chuliga-
nów i pobita.

Jednego z chaluców, Jakóba
Radyńskiego, w dniu wczoraj-
szym w stanie ciężkim, przywie-
ziono do Warszawy.

Napastników dotąd nie ujęto.

Proces dwóch rzezaków rytu- alnych

oskarżonych o znęcanie się nad zwie-

W piątek późnym wieczorem
zmarł w Łodzi, przeżywszy lat 77
zazwyczajny obywatel m. Łodzi, b.p.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

W dniu wczorajszym na la-
wie oskarżonych w Sądzie O-
kręgowym w Łodzi zasiadł osta-
tni król oszustów polskich,
36-cioletni Włodzimierz Kopy-
łowski.

Nierwytłoty ten aierzysta ma
wyjątkowo bogatą przeszłość kry-
minalną.

Długa seria przestępstw tego
„niebieskiego ptaka”, zerująca-
na nawiązość i ławliwiości

W dniu wczorajszym na la-
wie oskarżonych w Sądzie O-
kręgowym w Łodzi zasiadł osta-
tni król oszustów polskich,
36-cioletni Włodzimierz Kopy-
łowski.

Nierwytłoty ten aierzysta ma
wyjątkowo bogatą przeszłość kry-
minalną.

Długa seria przestępstw tego
„niebieskiego ptaka”, zerująca-
na nawiązość i ławliwiości

W dniu wczorajszym na la-
wie oskarżonych w Sądzie O-
kręgowym w Łodzi zasiadł osta-
tni król oszustów polskich,
36-cioletni Włodzimierz Kopy-
łowski.

Nierwytłoty ten aierzysta ma
wyjątkowo bogatą przeszłość kry-
minalną.

Długa seria przestępstw tego
„niebieskiego ptaka”, zerująca-
na nawiązość i ławliwiości

W dniu wczorajszym na la-
wie oskarżonych w Sądzie O-
kręgowym w Łodzi zasiadł osta-
tni król oszustów polskich,
36-cioletni Włodzimierz Kopy-
łowski.

Nierwytłoty ten aierzysta ma
wyjątkowo bogatą przeszłość kry-
minalną.

go przez jednego z robotników.
Dowiadujemy się, iż w zwią-
zku z pożarem i zniszczeniem po-
mieszczeń fabryki A. O. B. przy-
jechał do Łodzi naczący dyrek-
tor tej firmy z Paryża.

Ustalono, że pożar powstał od
niedopałka papierosa, porzuconego

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Rolnicy nie porzucają ziemi

Teren kibucu został zbombardowany we wrześniu 1939 r., a członkowie kolektywu opuścili farmę: ci, którzy mieli rodziny w okolicy po prostu wrócili do domów. Inni zastosowali się do apelu władz, by ewakuować się z Warszawy na wschód: poszli w kierunku Kowla i Wilna, niektórym udało się nawet przedostać do Palestyny. Kibuc został rozwiązany a **Izaak Cukerman**, który dotarł na Grochów w poszukiwaniu jedzenia zapisał, że opuszczone i zniszczone w bombardowaniach budynki zostały doszczętnie splądrowane. Jednak chaluce wrócili na farmę i mozolnie odbudowali kibuc. Dokonali tego członkowie młodzieżowej syjonistycznej organizacji Dror, powiązanej z ruchem He-Chaluc, ale do współpracy zaproszono też inne organizacje młodzieżowe. Chodziło nie tylko o produkcję tak potrzebnej w czasie wojny żywności, ale też o stworzenie alternatywy kulturalno-oświatowej dla młodych ludzi, których demoralizowała wojna. Choć nie udało się przywrócić skali przedwojennej działalności, to na wiosnę 1940 r. w gospodarstwie pracowało około 40 pionierów. Pomagali im sympatycy ruchu lobbujący na jego rzecz w strukturach Judenratu, w tym Janusz Korczak. Co prawda Stary Doktor wypominał pionierom, że na początku wojny opuścili Grochów, a „rolnik, który opuszcza ziemię nie zasługuje na pomoc”. Udało się go jednak przekonać do wsparcia odbudowy farmy.



Dzisiejsza Witolińska: trudno wyobrazić sobie, że tu były pola

Kibuc w czasie okupacji

W pierwszym okresie po wznowieniu działalności farmy okupanci odnosili się do całego przedsięwzięcia przychylnie. Ich zainteresowanie bywało nieco uciążliwe dla zainteresowanych. „Popieranie” gospodarstwa na Grochowie polegało na przykład na wydawaniu rozkazów Judenratowi, aby dostarczono farmie dodatkowe zwierzęta hodowlane, co w warunkach wojennych nie było łatwym zadaniem. Ponieważ pionierzy zgłaszali kradzieże, powstał pomysł, by otoczyć ich większą opieką policyjną. W tym przypadku członkowie Judenratu musieli się bardzo postarać by ten plan „pomocy” upadł. Nie chciano zadrażniać stosunków z sąsiadami. Kiedy w listopadzie 1940 r. zamknięto warszawskie getto, pionierom początkowo zabroniono mieszkania na prawym brzegu Wisły. Decyzję tę udało się cofnąć.

Sytuacja kibucu zmieniła się w 1941 r. Gospodarstwo dostało wtedy nowego zarządcę, z którym stosunki nie układały się dobrze. Nie pozwalał Żydom pracującym na farmie na dożywanie się wyhodowanymi płodami rolnymi, a w 1942 r. nakazał im opuścić farmę i powrócić do getta.



Witolińska 1 i 3

Zaginione archiwum

Kibuc był jednym z najważniejszych miejsc żydowskiej konspiracji: korzystały zeń łączniczki utrzymujące kontakty między głównymi miastami Generalnego Gubernatorstwa. Z kolektywem rolniczym na Grochowie byli związani późniejsi liderzy powstania w getcie tacy jak **Cywia Lubetkin, Izaak „Antek” Cukerman** oraz **Mordechaj Anielewicz**.

Po upadku powstania w 1943 r. na teren kibuca przedostawali się powstańcy szukając tymczasowego schronienia. Izaak Cukerman ukrył tam nawet wojenne archiwum organizacji **Dror** oraz utwory poety i dramaturga **Izaaka Kacenelsona**. Zakopanych dokumentów nie udało się po wojnie odnaleźć. Polski stróż zastany przez Cukermana na miejscu w 1945 r. twierdził, że wykopali je żołnierze Armii Czerwonej. Po zakończeniu wojny próbowano odtworzyć kibuc Grochów. Nie udało się to w Warszawie. Jednak na Dolnym Śląsku w okolicach Korfantowa powstało żydowskie gospodarstwo rolne noszące nazwę „Grochów”



Budowa przy Witolińskiej 43

Kibuc Grochów w starym kinie

Spacer śladami pionierów z Grochowa nie jest łatwy, ponieważ teren dawnej farmy rolniczej zmienił się nie do poznania. Na stronie internetowej **Stowarzyszenia Imienia Szymona Anskiego** można odnaleźć pracowicie zestawiony plan kibucu z naniesieniem lokalizacji zabudowań oraz miejsc wykonania archiwalnych fotografii. Dawne zdjęcia utrwaliły podobizny uśmiechniętych chaluców wykonujących prace gospodarcze i piękne plony, można więc próbować wyobrazić sobie szklarnie na miejscu dzisiejszych bloków i parkingów. Kibuc na Grochowie zagrał też w filmie, ponieważ w latach 30. XX w. część terenu została wynajęta producentowi hitów kina jidysz Józefowi Greenowi. Powstało wtedy miasteczko filmowe ze scenografiami przywołującymi malownicze sztetle, w których nagrywano spore fragmenty „Błazna purymowego” (1937 r.).

Wspomnienia o żydowskim gospodarstwie rolniczym przechowują także stropy przedwojennych grochowskich kamienic. Jeden z budynków na farmie wynajęto przedsiębiorstwu Kleina, które zajmowało się wyplataniem wielkich mat trzcinowych wykorzystywanych w budownictwie. Trzcinowe maty zasypane pisakiem stanowiły wypełnienie sufitu. Taką technologię zastosowano na przykład przy budowie kamienicy przy ul. Czapelskiej 44. Kiedy w 2010 r. na posesji prowadzono prace remontowe, których opis można odnaleźć w książce „Ruda, córka Cwiego. Historia Żydów na warszawskiej Pradze” autorstwa **Adama Dylewskiego**, nadzorujący prace majster widząc odsłoniętą w suficie plecioną matę stwierdził – „Typowa żydowska robota”.

Agnieszka Kuś

W tekście wykorzystano materiały ze strony Stowarzyszenia Imienia Szymona Anskiego (www.anski.org)

Autor: Agnieszka Kuś

Data publikacji: 2021-07-26

Data wydruku: 2023-05-26 18:08

Źródło: <https://1943.pl/artukul/palestyna-na-prawym-brzegu-brzegu-wisly/>